

– Jeden z pracowników ma ponad 200 tys. złotych długu. Jest hazardzistą. Policja obserwuje grupę handlarzy narkotyków. Kamery monitoringu zarejestrowały sytuacje, które można uznać za próbę handlu. Alkohol i uzależnienie od niego przestają być największym problemem – mówi **ALEKSANDER SZYMURA**, dyrektor pracy KWK Pniówek JSW SA.

W kopalni nikogo nie wyleczymy, ale możemy pomóc



► **NOWY GÓRNIK: To wstyd mówić o zagrożeniu spowodowanym przez alkohol i narkotyki?**

ALEKSANDER SZYMURA: Nie. Ja o tym mówię

otwarcie, bo kierownictwo kopalni Pniówek rozpoznało ten problem. Wiemy, w jaki sposób walczyć z tym zagrożeniem, aby zapobiegać i aby poprawiać poziom bezpieczeństwa pracy. Kontrola trzeźwości przy wejściu do kopalni, kontrola na terenie zakładu, a w uzasadnionych przypadkach nawet na stanowisku pracy służy przede wszystkim bezpieczeństwu. To żadna kruczata antyalkoholowa. Z około 5 tysięcy osób załogi mamy wytypowaną grupę 100–150 osób, które są najbardziej zagrożone alkoholizmem i narkomanią. Coraz częściej okazuje się, że w tak zwanej grupie ryzyka są hazardziści.



► **Znacie państwo nazwiska pracowników, którym grozi choroba alkoholowa? Wiecie, kto jest narkomanem i hazardzistą?**

– Ja mówię o potencjalnym zagrożeniu. Absencja wzbudzająca podejrzenia jest jednym z sygnałów ostrzegawczych dla nas. Wiemy, którzy pracownicy zbyt często korzystają ze zwolnień lekarskich i dziwnie rozstrzelonych urlopów. Oni nam dezorganizują pracę, ponieważ trzeba szukać zastępstw, w niektórych przypadkach opóźniać jakieś prace. Nie można tolerować takich sytuacji, dlatego szukam przyczyn niepokojącego zachowania. Jeżeli chodzi o hazard, pracownicy sami o tym mówią. Szukają pomocy finansowej. Czy pan sobie wyobraża, że ktoś zarabiający niewiele ponad 2 tys. złotych miesięcznie ma ponad 200 tys. złotych długów, których źródłem jest uzależnienie od hazardu? Poza jakimiś kredytami w bankach i parabankach jego wierzycielami są koledzy z pracy. On jest niewypłacalny. Obawiam się, że może dojść do pobicia.

► **Czy hazardziści zagrażają bezpieczeństwu pracy?**

– Hazard, podobnie jak alkohol i narkotyki, wpływa na naszą psychikę. Ryzykowne zachowania są spowodowane przez te same albo podobne mechanizmy psychiczne.

► **Nie może pan zwolnić wszystkich z grupy ryzyka i po kłopotcie?**

– To nie są osoby, które przychodzą do pracy pod wpływem alkoholu albo piją go w pracy. Jednak pracownicy nadużywający alkoholu często korzystają z tygodniowych, a nawet dwutygodniowych zwolnień. W tym czasie piją, potem dochodzą do siebie. Pracują kilka tygodni i znów powtarza się ten schemat. Rozmawiam z takimi osobami, pytam o przyczyny. Bardzo często okazuje się, że pracownik ma problem alkoholowy.

► **Jak długo przychodzi trzeźwy do pracy, tak długo to nie pański interes.**

– Nieuzasadniona absencja chorobowa to mój interes. Pomoc dla osób uzależnionych to także mój interes. Często są to pracownicy z długim stażem, dużym doświadczeniem i wielkimi umiejętnościami. Oni są bardzo cenni dla kopalni i dla Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

► **Zaprasza pan pracownika do gabinetu i mówi mu pan, że jest nałogowcem. Jeszcze żaden nie obraził się? Nie oskarżył pana o ingerowanie w życie prywatne?**

– Rozmowa jest męska. Na początku mówię, że sam byłem w takiej sytuacji. Ze względów cenzuralnych są to najczęściej rozmowy nie do zacytowania. Statystycznie z 10 osób udających się na leczenie dwie, trzy zrywają z nałogiem. Jestem dumny, kiedy po jakimś czasie przychodzi i dziękują mi. Często mówią: rano wstaję trzeźwy i cieszę się życiem.

► **Zarząd JSW toleruje pańskie humanistyczne podejście? Jest regulamin. Po co jakaś ochronka?**

– Nikt nie organizuje ochronki. Przedstawiciele kierownictwa kopalni starają się uratować dobrych pracowników. Ja nie mogę postawić oficjalnej diagnozy, bo nie jestem ani psychologiem, ani lekarzem. Nie mogę też nikogo zmusić do leczenia. Jeżeli dochodzi do porozumienia, to tylko na zasadzie pełnej dobrowolności. Pracownik zapewnia, że skorzysta z leczenia w specjalistycznym ośrodku i przyniesie zaświadczenie, że odbył terapię, a ja odstępuję od dyscyplinarnego zwolnienia. Jednak nie może to być sytuacja, że ktoś został złapany na stanowisku pracy. Wtedy jest zwalniany dyscyplinarnie. Jeżeli ktoś pierwszy raz zostanie złapany przy wejściu do kopalni, traci barbórkę i 14. pensję. Każde wskazanie powyżej 0,2 promila jest kosztowne, bo utrata barbórki i „czternastki” oznacza, że roczny zarobek będzie o 5–7 tys. złotych mniejszy. Pracownik łamiący regulamin pracy może być przeniesiony do gorzej płatnej pracy na powierzchni. Wtedy traci kolejnych kilka tysięcy złotych.

► **Pracownicy wiedzą, jakie kary grożą za przyjdzie do pracy albo za pracę pod wpływem alkoholu?**

– Oczywiście. Mało tego, w zasadzie na każdym szkoleniu BHP czy instruktażu przypomina się im o tym. Moim zdaniem wciąż jednak zdarzają się przypadki lekceważenia regulaminu albo objawów choroby. Są to sytuacje rzadkie, ponieważ świadomość pracowników zmienia się. Przytłaczająca większość szanuje pracę, ponieważ w okolicy poza kopalnią Pniówek praktycznie nie ma firmy, która gwarantowałaby atrakcyjne zarobki, stabilne miejsca pracy i tak rozbudowaną część socjalną.

► **Angażuje się pan w pomoc osobom, które nie potrafią uszanować tego, co mają. Nie obawia się pan, że ucierpi na tym pański autorytet? Przecież nie ma pan pewności,**



Dyrekcja kopalni podejmuje wiele działań zmierzających do ograniczenia tak zwanego czynnika ludzkiego wpływającego na obniżanie poziomu bezpieczeństwa

► **że pańska interwencja i danie szansy zakończą się sukcesem.**

– Za każdym razem jest ryzyko. Do tej pory bardzo przeżywam przypadek jednego z byłych pracowników. Miał być przeniesiony do pracy na powierzchni. Ublągał mnie, żebym tego nie robił, bo już jest zdyscyplinowany i nie pije alkoholu. Opowiedział o trudnej sytuacji rodzinnej. Dałem mu szansę. Minął miesiąc. Pracownik wszedł pijany do samochodu i pojechał po wódkę. Spowodował wypadek. Zabił dwie osoby. Zastanawiam się, czy doszłoby do tego wypadku, gdyby został ukarany. Kiedy po rozmowie z rodziną poznałem jego prawdziwe oblicze, strach mnie ogarnął. Jak sobie pomyślałem, co on mógł zrobić pod ziemią, przeszły mnie ciarki. Gdybym wiedział to wcześniej, może dwie niewinne osoby żyłyby.

Miałem też przypadki, kiedy postąpiłem w sposób kodeksowy. Za alkohol zostało zwolnionych trzech pracowników. Za jakiś czas dotarła do mnie informacja, że jeden utopił się w stawie, bo nie miał na jedzenie i poszedł kraść ryby. Drugi powiesił się, a trzeci zapił się na śmierć. Te przykłady pokazują, że nie ma idealnych rozwiązań. Dlatego zawsze przekonyuję do leczenia. To najlepszy wybór.

► **Przy okazji takich rozmów zawsze musi pan kierować się intuicją?**

– Intuicją i doświadczeniem życiowym. Nawet najdrastyczniejsza kara ma na celu potrząśnięcie człowiekiem. Chorego pracownika nie da się wyleczyć w kopalni. Rozmowy dyscyplinujące pomagają na kilka dni, może kilka tygodni i problem wraca. Dlatego ja zawsze dążę do stanowczych i radykalnych rozwiązań – doradzam leczenie w ośrodku zamkniętym. Udział w grupach terapeutycznych po godzinach pracy, wizyty w poradniach odwykowych są mało skuteczne. Nie unikam rozmów z rodzinami pracowników uzależnionych. Są sytuacje, kiedy spotykam się w gabinecie z pracownikiem, jego żoną, a nawet z dziećmi. Tłumaczę wszystkim, że nie wystarczy postanowić: nie piję. Trzeba sobie

poprzestawiać sposób myślenia. Tłumaczę rodzinie, że teraz muszą ojcu pomóc i pogodzić się z tym, że przez 6–8 tygodni będzie leczył się w ośrodku zamkniętym. Rozmawiam, jakby to byli najbliżsi ludzie.

► **Dlaczego pan to robi?**

– Ponieważ szanuję ludzi. Siedzimy w wygodnych fotelach, pijemy dobrą kawę i prowadzimy ciekawą rozmowę, a w tym czasie pod ziemią pracują górnicy, którym zawdzięczamy komfortowe warunki. Oni na mnie tyrają, to ja też mogę coś zrobić dla nich. Są wśród nich tacy, którzy potrzebują pomocy, ponieważ są chorzy. W ostatecznym rachunku korzysta na tym kopalnia i cała spółka. Niech tylko rocznie uda się uratować 10 ludzi. Przez kilka lat zebrałyby się cały oddział świetnych fachowców. Jeżeli w tym czasie udało się uniknąć tylko jednego wypadku śmiertelnego, to oznacza, że warto pomagać.

W naszej rozmowie koncentrujemy się na alkoholu. Moim zdaniem coraz większym zagrożeniem są narkotyki. Już wspominałem, że wspólnie z policją rozpoznaliśmy ten problem. Kamery monitoringu zarejestrowały sytuacje, które uznaliśmy za próbę handlu narkotykami albo innymi środkami odurzającymi. Policja skontrolowała między innymi łaźnię, ale bez efektu. W kopalni przeprowadziliśmy rozmowy ostrzegawcze z osobami, które mogą mieć coś wspólnego z tym procederem. To bardzo inteligentni ludzie, pochodzą z tak zwanych dobrych domów. Narkotyki są groźniejsze od alkoholu. Alkoholizm czy pijaństwo są zjawiskami dobrze rozpoznawymi i łatwymi do wykrycia. Dlatego służby kopalniane mają testery do wykrywania narkotyków w organizmach osób, które podejmują pracę. Do tej pory nie stwierdziliśmy przypadku, aby pracownik był pod wpływem narkotyków. Jednak jesteśmy czujni, bo wiele wskazuje, że ten problem będzie narastał. Zapobieganie sytuacjom groźnym jest najtańszym sposobem na poprawę bezpieczeństwa.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI